

MODNY KRAKÓW

NR 1 (1) 2007 LISTOPAD
miesięcznik bezpłatny

ŚWIAT KAPELUSZY
Joanna Tor-Gazda

*Trendy
uroda
zdrowie
relaks*

KRAKOWSKIE HISTORIE

*Miłość w zamku,
Tajemnicze Podgórze*

Noc magiczna
listopadowa

CO? GDZIE? KIEDY?
najciekawsze wydarzenia

ROZKOSZE PODNIEBIENIA
Paula Łodzińska

Historia parami pisana

Zamek Korzkiew

Legenda głosi, że w XVII wieku z zamku w Korzkwi można było przejść do kościoła na sąsiednim wzgórzu po moście wiszącym niemal nad konarami drzew. Kto wie, może korzystali z niego dawni właściciele zamku, którzy w kościele nad doliną wypowiadali wieczne „tak”.

Opowiedzmy historię zamku, od początku pisaną małżeńskim życiem. Czy można pokusić się o stwierdzenie, że młodym parom, które spędziły tu swoje pierwsze chwile zaraz po ślubie wróży się szczęśliwą przyszłość? Z całą pewnością tak! Położony w otulinie Ojcowskiego Parku Narodowego zamek w Korzkwi oraz otaczające go wiekowe drzewa pamiętają niejedną parę, dla której grube mury dawnej, rycerskiej twierdzy były szczęśliwym domem.

Pierwsze małżeństwo wprowadziło się tam ponad sześć wieków temu... Byli to Jan z Syrokomli z żoną, protoplaści rodu Korzekwickich, pierwszych panów na Korzkwi. Jan pracował u Króla Kazimierza Wielkiego. Był jedynym w Małopolsce sędzią. Wykupiwszy wzgórze Korzkiew, od początku upatrzył sobie odosobnione miejsce na obronną siedzibę swego rodu i zaraz za strumieniem miejsce na kościół, któremu jako fundator nadał imię patrona -

św. Jana Chrzciciela. Nietrudno wyobrazić sobie, że w kościele tym miłość swoim wybrankom ślubowali synowie Jana, którzy używali już nazwiska Korzekwickich, Florian i Jan Zaklika, podskarbi Królowej Jadwigi. Nie inaczej było pewnie z synem Jana, któremu rodzice postanowili nadać imię ojca i który został prawdziwym bogaczem. Ogromne dziedzictwo przypadło mu w udziale po przodkach. Został również prawdziwym rycerzem. W bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku, jako głowa rodu dowodził 47-mą chorągwią rodową. To on spod Koronowa został wysłany do Króla z wieściami o odniesionym zwycięstwie wojsk polskich. Po wojennych zawieruchach jego ulubionym zajęciem było urządzenie razem z żoną korzkiewskiej posiadłości. W czasach względnego pokoju, mimo że nieustannie otaczał ich rycerski świat pełen wojskowych tradycji, Korzekwiczcy i ich dzieci uprawiali ziemię, zakładali rodziny i cieszyli się okoliczną przyrodą.

Przyszedł jednak czas, że zamek przeszedł w inne ręce. To miejsce ożywi się jeszcze nie raz. Za każdym razem za sprawą szczęśliwych małżeństw, śmiechu małych dziedziców i uroczych dziedziczek. Mieszkała tu między innymi frankońska rodzina Krupków, która zgodnie z duchem epoki wprowadziła zwyczaj malowania rodzinnych obrazów oraz noszenia kolorowych strojów pełnych koronek i wycięć. Mieszkał tu Mikołaj Jaskier z żoną Barbarą. Ona była córką poprzedniego właściciela, a on bogatym szlachcicem, miejskim notariuszem i magistrem filozofii. Co na tle staropolskich obyczajów było sprawą niezwykle egzotyczną. Mieszkali tu również Marcin Zborowski i Anna z Lanckorońskich, którzy żyli ze sobą 40 lat, a owocem ich małżeństwa było szesnaścioro dzieci. Następna para, która tu osiadła to Stanisław i Zofia Ługowscy z piątką dzieci. To najbardziej znane zamkowe małżeństwo. – *Nie mam wątpliwości, że żyli tu szczęśliwie.* – opowiada Jerzy Donimirski, dzisiejszy właściciel Zamku i szef Donimirski Boutique Hotels, do którego należy również Pałac Pugetów, Hotel Gródek, Hotel Maltański i odbudowywany właśnie Dwór Kościuszkowski – *Oni najwięcej zrobili dla Korzkwi. Nadali jej renesansowy wygląd. Zostali pochowani w kościele Bernardynów, gdzie do dzisiaj można oglądać ich grobowce. Na nagrobkach widać rycerza w zbroi i damę tamtych cza*



„Wielka cała rozciągała się w ogrodach i sadach owocowych. Nad brzegami Korzekwicy i Prądnika stały rzędem ukwiecone, słomą kryte chaty. Ponad nimi na wzgórzu porośniętym krzakami kaliny i róży polnej sterczał niewielki zameczek...”

sów. Mam wrażenie, że ze wszystkich mieszkających tu rodzin ta jest najbardziej ciekawa – mówi. Cały majątek po Stanisławie odziedziczył jeden z jego synów, Aleksander. Nie zrobił kariery na dworze, za to poświęcił się całkowicie sprawom prywatnym, rodzinie i domowi. Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Elżbieta Stadnicka. Miał z nią troje dzieci w tym przyszłego dziedzica Korzkwi, Jana. – Do naszych czasów zachowały się listy Jasia Ługowskiego do ojca, spisane w książce o tym samym tytule. – mówi Jerzy Donimirski – Rodzina wysłała go na studia za granicę. Przez trzynaście lat jeździł po świecie. W tych listach widać niezwykle przywiązanie do rodziny i do Korzkwi. Oczywiście były w nich również i zdania typu „Kochani rodzice przyslijcie pieniądze”. – opowiada rozbawiony obecny właściciel zamku. Ojciec Jana, Aleksander, na sąsiednim wzgórzu zbudował murowany kościół św. Jana Chrzciciela. Ten za strumieniem uległ bowiem zniszczeniu. Zapewne jego córki ślubowały w nim miłość swoim przyszłym mężom, a jedyny syn po powrocie do kraju żonie, którą była Katarzyna Lanckorońska. Dzisiaj podobnie jak przed laty kościół ten jest miejscem ślubów. Młode pary decydują się powiedzieć sobie „tak” właśnie tam, a potem spacerkiem razem z gośćmi podążają w kierunku zamku. Po rycerzach okutych w zbroje, po szlachcie wstępującej na wyżyny prawdziwego bogactwa i po ubranych w kontusze Panach w zamku zamieszkali Eleonora i Jakub Wodzicki ze znanego w Polsce rodu posiadaczy najpiękniejszych posiadłości i krakowskich pałaców. Prawdopodobnie tutaj Eleonora Wodzicka urządziła uroczyste przyjęcia w chwili, kiedy Kraków entuzjastycznie witał Konstytucję 3 Maja. To ona po śmierci męża zamieszkała w ślicznym dworku u stóp zamkowego wzgórza. Kochała tę okolicę i chciała uczynić ją jeszcze piękniejszą. Dzięki niej wokół dworu, a u podnóża zamku powstał przepiękny park angielski. Pani na Korzkwi przesiadywała w nim często wspominając dawne, szczęśliwe lata. Po jej śmierci Korzkiew na długo odeszła w zapomnienie.

Upłynie ponad dwieście lat zanim w zamkowe mury powiew historii przyniesie ponownie szczęście, miłość i dziecięcy śmiech... W 2001 roku na dwa i pół roku zamieszka tu krakowski architekt Jerzy Donimirski z żoną Anną i czwórką dzieci. Piąta córeczka, Marysia urodzi się już w Korzkwi. – W tym okresie pragnąłem po prostu zamieszkać w tym pięknym miejscu. – wspomina obecny właściciel – Wydawało mi się wtedy, że pełna rekonstrukcja zamku nie będzie możliwa. Przekonywał nas o tym jego stopień zniszczenia i nasza wiedza konstrukcyjna. Jednak mieszkając tam odkrywałem historię z przeszłości. Nagle ten mały

zrujnowany obiekt stał się dla mnie przed oczami jako całkiem spory zamek Orlich Gniazd. Wiedziałem, że muszę odbudować zamek w pełnej krasie. Zapadła decyzja, że będzie tu hotel, restauracja i muzeum oraz że powstanie angielski park sz czasów Eleonory Wodzickiej i jej dwór. Odbudowa zamku trwa. Jeśli wszystko dobrze pójdzie zakończymy ją w 2009 roku. Zamek pięknieje z miesiąca na miesiąc. Tymczasem już w 2002 roku, kiedy był niemalże w surowym stanie zaczęły się do nas zgłaszać pierwsze pary, które pragnęły urządzić tu wesela. Narzeczeni decydują się najczęściej wynająć cały zamek razem z salami restauracyjnymi i hotelem. Dzięki temu oni i ich goście przenoszą się w wyobraźni do czasów Ługowskich, Jaskierów, Zborowskich, albo Wodzickich – opowiada.

Chociaż prace remontowo-budowlane jeszcze potrwać, ten nie zamieszkały przez XIX i XX wiek zamek powraca do swej dawnej świetności. Tradycja przeplata się tu z nowoczesnością, a młodzi i goście weselni doceniają dbałość o szczegóły. Ślub w kościele na przeciwległym wzgórzu, historyczne przeżycia, niebanalna zabawa na 300 osób, noc poślubna w jednym z pięknych zamkowych apartamentów. W przyszłości angielski park, a u podnóża zamkowego wzgórza przepiękny dwór, gdzie również będzie można urządzać wesela. – Dla nas każda para tworzy dalszy ciąg historii – twierdzi Teresa Suderek, kierownik Zamku w Korzkwi – W naszych sa



„Młode pary decydują się powiedzieć sobie „tak” właśnie tam, a potem spacerkiem razem z gośćmi podążają w kierunku zamku.”

lach pierwszego walca tańczą Polacy, cudzoziemcy, ci

"Dawniej budowano zamki przy wiedzy szamanów i druidów. – mówi Jerzy Donimirski – Ich wiedza, która dzisiaj całkowicie przeminęła, miała ogromny wpływ na powstanie zamku i ulokowanie go właśnie w tym, a nie innym miejscu."



całkiem młodzi i ci znacznie starsi, zamożni i tacy, którzy z trudem zdobywają środki na ten cel. Każde przyjęcie jest niepowtarzalne. O weselach w zamku nie da się powiedzieć, że są ciche i kameralne. Są huczne i z dużą ilością atrakcji, które długo się pamięta. Niektóre wesela zapadły mi w pamięć wyjątkowo lepiej niż inne, ale co ciekawe nie z powodu pompy, atrakcji czy dbałości o każdy szczegół. To miłe jak młoda para jest autentyczna, zostaje przy intuicji, własnym stylu a miłość widać jak na dłoni w ich uśmiechnię-

tych oczach. – opowiada. Na ślub w zamku decydują się bardzo często cudzoziemcy. Głównie Norwegowie, Szkoci, Irlandczycy, Anglicy i Niemcy. Przyjeżdżają z odległych krajów, by tu właśnie spędzić jedyny taki dzień w życiu. Są również Paryżanie z odległych miast i oczywiście te z Krakowa. – Oboje z mężem do dzisiaj wspominamy wesele, które mieliśmy w Korzkwi. Było magiczne. – opowiada Karolina Baczewska-Kaszycka, korzkiewska Panna Młoda z 2005 roku – Do dzisiaj mam przed oczami ten stary zamek rozświetlony o zmierzchu tysiącem małych świeczek, siebie w białej sukni i naszych wzruszonych rodziców. Niemal czułam ducha dawnych czasów. Atmosfera była niesamowita. Nie zapomnimy jej do końca życia. – opowiada.

Narzeczeni mogą powierzyć kierownictwu zamku prace związane z przygotowaniem uroczystości i skorzystać z ich porad. – Wiele osób domaga się indywidualnego podejścia. – opowiada Teresa Sudek – Większość zgłaszających się do nas par już od samego początku wie, jak będzie wyglądał ich weselny scenariusz. Wtedy polecamy firmy cateringowe, pomagamy znaleźć florystę, kapelę. Musimy liczyć się z regionem kraju czy inną stroną świata. Istnieją bowiem różne formy obrzędów i tradycji. Wszystkie musimy uszanować. – kończy.

O zamku krąży wiele ciekawych opowieści. Nie tylko o szczęśliwych małżeństwach. Jest legenda o białej damie. Legenda o ciągle nie zdobytych skarbach. I jest legenda o dwóch tajemniczych rycerzach pochowanych pod dziedzińcem. Dzisiaj to uśpione, dobre duchy zamku, które czuwają nad tym miejscem i mają niemały wpływ na to, że zamkowe mury są coraz piękniejsze i że wesela, które się tu odbywają są rzeczywiście niepowtarzalne.

– Dawniej budowano zamki przy wiedzy szamanów i druidów. – opowiada Jerzy Donimirski – Ich wiedza, która dzisiaj całkowicie przeminęła, miała ogromny wpływ na powstanie zamku i ulokowanie go właśnie w tym a nie innym miejscu. Wierzę, że właśnie dlatego ludziom żyło się tu dobrze. Z pragmatycznego punktu widzenia to miejsce jest idealnie wybrane. Na zamku żyłem z żoną i piątką małych dzieci. Proszę sobie wyobrazić, że przy trwającej non stop budowie, rusztowaniach, urzędzeniach budowlanych, wykopach, nie zdarzył się żaden wypadek, co przy tak małych i ruchliwych dzieciach to rzeczywiście cud. Również na budowie nie było żadnych nieszczęść. Dla mnie natomiast te dwa i pół roku to była nieustająca przygoda. Otwarcie mogę przyznać, że to szczęśliwe miejsce, a ludzie, którzy decydują się tu wziąć ślub i urządzić wesele są wybitnie romantyczni.

SYLWIA DUDKOWSKA

fot. mat. prasowe Zamku w Korzkwi